



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 624



leg. 1006

18

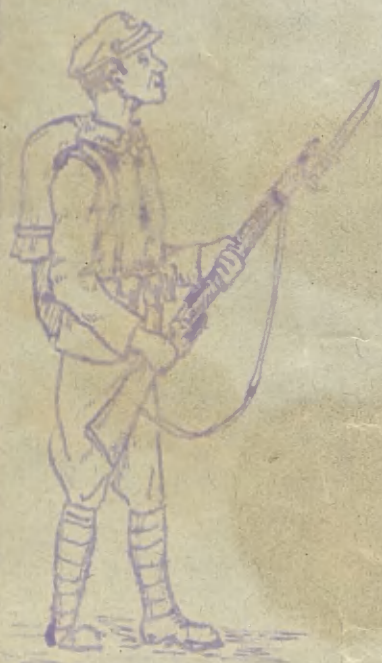
1917



Nowy Sącz: 6. I. 1917.



Z Nowym Rokiem!



Mamy gości! Roczek Nowy!
W pnerńa uenia zbrojny księgi,
Wita ludzi temi słowy
Pokój z wami!.. dość mitregi!..

Gościa mamy! Roczek Nowy!
Łatęci wam oliwną niesie.
Rzucie ją w sitneleckie rowy
Chce!.. w największych walkach okresie.

Gościa mamy! Roczek Nowy!
Dwasetun szczęścia i swobody!
Bo pogodnić jest gotowy
Pocieszone drus narody.

Gościa mamy. 'Pórexek nowy.'
Niech hosanna zabrmi pienie
Nam Polakom przybyszowy
Pa!... Ojczyzny Odrodzenie!
Redakcyja.

Święta w roku 1916.

Święta i urlop.. dwa magiczne słowa,
Wymawiana bez przerwy, płci brydkiej potowa.
Ubrojona w karabiny, szable i pałasze,
Bagnety, ręczne bomby albo patrontasze.
Na wszystkich wzdioż poręczach.. we wszystkich szpitalach
Stapach, kadrach, putkach, kasarnianych salach,
Dzielni synowie Marsa, chodzą jak struci,
Marząc często bernadziejnie.. o cem.? o marsrucie.

Na dwa dni przed świętami urlopników sfory,
Zapętnięte wszystkie dworce, przystanki i tory.
Zapęty lokomotywy, treseraty wagony,
Wiozące wesole tłumy. hen!.. w rodzinne strony.

Na święta! na kolędę! na łono rodziny!
Jechali więc leguny mając wrznięte miny,
Zduszeni niby śledzie w strasliwej ciasnocie.
Kłnęli biedni konduktory pasażerów krocie,
Który przeważnie wrysej...! (nie zdradzą sekretów)
Punerali się tą podróżą zwykłe... bez biletów...!

Zaroili się wioski, zaroili miasta.
Witali driatki ojca a meża niewiasta!
Witata Stasia Jasia! sciskał Henek Hela!
Koc powitań i słochów rozczulenia wiele
Koledzy się witali nie widząc od lat
Tylko... .. że nikt nikogo prosić na opłatek
Nie spieszył...! trzymając się tych zasad zdrowych,
Że goście są luksusem... .. w czasie karm chlebowych.

Och Stowiańska gościnności! którą się Łechici
Pysnili od wieku wieków! gdzieś znikła skrycie?
Imakoszuw pierze niemy tłum za tobą płacze,
Bo z tobą zrozumieli! placki, marurki, kotacze,
Łotąbki studzienniny, mięse, alkohole.

Ktore niegdys' stoł swięteczny zdobity w półkole
Dodając swym wyglądem werwy i ochoty
Dziś ludność wygłodniałe prynciska żywoty.
Dziś, Święta Apropowiracya trzyma pod kontrolą,
Zapasy: chleba, maki, cukru, kumerołu...!
Musieliby więc urlopnicy czas swięt spędzać marnie
Gdyby nie, dżigi Kobiēt a w końcu... piwiarnie.

Etytatis' lub Styrates' relutoniski ludu...!
Wiele sturan, zabiegów, kosztów, pracy, trudu,
Posiwzięty lierne panie w liernych komitetach,
By umilić czas legunom, na swiętecznych fetach
Wszak krytaliscie w dziennikach sprawozdań kolumny
Opisujące optutki...! w nich to udział tłumny
Brali legionisci...! Liczne Kobiēt drigki
Zato...! że walcie swięteczne relutoniskie srengki,
Pracowały bez wytchnienia, miszergo co do nogi,
Forty, ciastka, pierniki, knysze i pierogi

W piwiarniach zaś urlopnicy spędzali wieczory.

Piwońskim poprawiając zgorzkniałe humory
Przy lwowskim, skocimskim, rywińskim prapradziom,
Prowadzili spór oawizy... o pułkowym pokoju,
O grańskich kappelinach, o dwiataniach "Berty",
Równocześnie kufle susze, kwargli jedząc sterty.
Kiedy taki dyplomata, w wojskowym mieduncie
Gadał nawet o Wilonie... przy świętutkiej tunc!

Skńczyły się urlopy! skńczyły się bity!
Was wracacie do swych komend, scogiej wojny tryby
Nie tolerują spóźnień ani na minutę!
Jeśli więc lekkomyślnie nie patrzcie w marzycę,
Przeciągną swój pobyt o trzy, cztery doby,
Będzie pewnym! że za powrotem Twojej racnej doby
Łaskawieć dmur od "cincla"! że mimo Twojej rangi
Nie omięć cię z pewnością...
szesćgodzinne, sepangi!!

Sto procent legionistów jak styszałem pono
Gdy wrócili z urlopow,.... w ten sposób uczono!
L. Markowski.

Głębokie urlopy!!



Także marodzi. Razem lub osobno
Przez schody, na lewo, drzwi pięterze
Tam gdzie Sikorski ma swój orzodobny
Tam, wznosić modły najpiękniejsze.
Urlopu chcieć? "ka!" i ja go także
Chęć dostać! prożne ramiary.
Mama że chora ciągle listy bierze,
Dłux major nie daje i iary.

A mimo tego prerożni pelenci
Stoją przed drzwiami gromadą
Kosuscy natchnieni jak turecy święci
W mekoniach..... do domu jada

Kosa nie może wychylić do sieni,
Telffel z tego przybytku.
Szarpie go, szczypie, targając odzieni
A erasem!... i reklmą brydsko!

Trudno się porobić każdego intruza
Więc starcia robi dyg dworski,
I mówi stodoła głosikiem Larusa:

Wyszedł pan major Sikorski.
Dopiero wtedy tłum cośkolwiek niednie.

Kiedy ucieka jak rąjce.

Bymów godziny długie poobiednie

Narajutn spędzić, czekając

Ai raz! wieczorem raduwonity widali

Ostrogi!!!... wtedy pot kopy

Głosów wnasnęto... Komendant na sali

Chodzący... dostaniem urlopy...!

Wielki gromadnie... włosy rozbunone,

Twarz blade a wzrok ponury.

Pierwszy... chce być odwiedzić sone,

Drugi... dla zdania maturoy!!!

Treńskiego wszędzie czeka wielki spadek,

Po ciotce smartej berdnictwie...!

Czwartemu... stał się rodzinny wypadek

Ham syna...! nieperce dyskretnie.

Pięty zaręcza, że swój dom rodzinny
Nie widział przez trzy miesiące

Moja siostrzyrka, głośno jęczy inny
Dziś ranna, leży gorzej.

Siódmy raz kwili: ... Ja mam babkę chorą
Napewno wnet odda ducha!

Och! była moją najlepszą podpórą.
A major! ... słuha i słuha! ...

Wrećcie rekt: dosyć! szanowne osoby!

Frant widzę, kurdy i was kuty.

Daję wam urlop! każdemu trzy doby!

Długosier... pisac' marszruty!

Wtem drzwi skrypięły, wchodzi: kto? Beliniak

Postawnie meldując już w progu,

Mam namierzoną śladką jak maliniak,

Mnie kocha! więcej nikogo!

Ja też nawrajam obywateli swą jancię,

Przybijam z ręką na sercu.

Chcę się ożenić! panie komendancie!

Na ślubnym stancie kobiercu

Porwał się nagle Sikorski z fotelu

Krok groźny topi w utanie,

Mówię: Kto teraz myśli o weselu
No to ma bika! 'mój panie!'

Pan lekkomyślnie zrobić krok szalony,
Zamyślasz w tak młodym wieku!
Ale nie z tego..! nie będziesz miał żony,
Pókiś pod moją opieką!

Urlopu nie dam! 'bos' warjat i basta.
Żal, rozpruć pocieś kieliszkiem.

Pantofla niemasz! 'nie wiesz że nie wsta
Do ślubie...!... jest baryłszkiem!'

Na chiny, młody, starość lub śmierć babki
Daję urlopy obfite!'

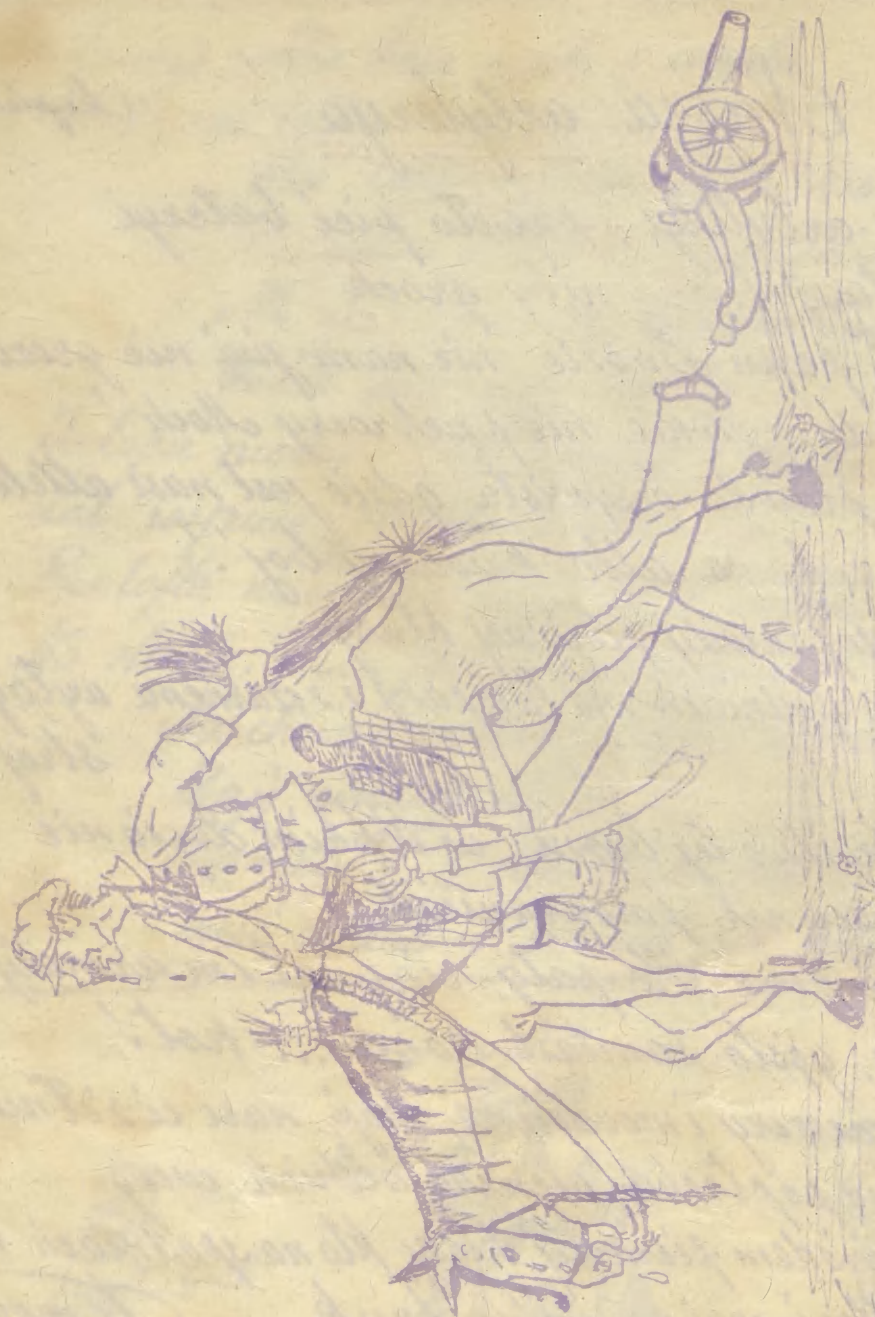
Skonczył:.... Beliniak wniósł rękę do czapki
Cześć oddał i poszedł jak zwykły. L. Markow



Nasza artylerya. (kuplet)

Mamy artyleryi, przesłać pięć bateryi
I obsadę, licząc niby groch
Dziśki panu Brozio, nie nam już nie grozi.
Stochodu pewnie nie przekroży Mosk!
No to prawda cypurista, gdzie jest nasza artylerysta
Tam rubewa albo krwawy boj!
Duch uprządku pierwszej klasy,
Kto na spodniach ma lampasy i z czarnemi wyłogami
stroj!

Więc bractwo lej broń, w Polskim Legionie
Ma szacunek, poważanie ot!
Choć i przez Karpaty ciągnął im armaty
Często, często zamiast konia... kot!
Dziś mordercy i mordzierni, mają nasi ci różnierni
Więc w popłochu piętka ośpiśch wróg
Duch porządku pierwszej klasy, kto na spodniach ma
I wyłogi czarne niby kruk. Lampasy



Biedne bombaraki! drugąją plecak
na piechotę kilometrów sto.

Has' artelerysta, na koniu se siwista.

Hejta! wišta! czasem nawet wio!

Rycon taki na kobyle wyrystkie wioski uwiedka w tyle

W artyleryi słuzyc' bratku raj!

Przech z smiechu mu się trzęsie

Co pny siodła wirg gesie

Has' w jaszczurku ma dwie kopy jaj!

Do miłostek takie, pierwsi są ajakie

Artylerya z tego pysni się.

Je rozkosne! Hasie w tym czarnym lampasie

Et! najcięższe nacięcie widzę swe

A wiec prawda oryginala, gdzie jest nasz artelerysta

Tam zabawa albo krwawy boj

Żach do prawdy pierwszej klasy

kto na spodniach ma lampasy

I z czarnymi wyłogami stroj!

Na porycyi legun graf. ^{nuta} ^{Nietaj'chamie}



Na porycyi legun graf (my)
Niech to trzasnie piorun
Mam żółtą masę koron
W karidej prowiantune
Mam protegi durie

Na porycyi legun graf
Puka z karabinu
Karmi się gęsiną
Ten sam los ponury
Laska wszystkie kury

Na porycyi legun graf
Tam go wrednie kasto
Gdzie jest sex i masto
Wpadnie wiary zgraja
Łgine babie jaja.

Na porycyi legun graf!
Mam swego lekara
Ten namnie uwaru
Gdy żóładek boli
Gram attyckiej soli da.

Na porzycy legun graf!
Czaj pżakie miży
Kunij se, menfisz
Do sieriantow tżumie
Kunycz: Dac im rumu

Na porzycy legun graf!
Kęiz nie bije z doikiem
Growiantura grochem
I fasolę karmi
Łonkow polskiej armii

Na porzycy legun graf!
Po dobrym obiedzie
Korospendencyz wieczie
Ze swę drogę Helę
O przystym weselu

Na porzycy legun graf!
Cis' mmie kęsa, cżepie
Kęie bez prerwy Łapię
W wiczeroy i canki
Egipskie baranki.

Na porzycy legun graf!
Jest w okrutnej werwie
Choć kulę oberwie
Kato mu jż w dane
Prystano bandare.

Na porzycy legun graf
Z pułkownika Łaski
Kęiz narzuwa paski
Łarabia w zapale
Monigane, mentale !!



L. Markowski

O „ligawkach” !!! (nuta goślna)

Gdzie pędzisz tak, legumie „?” jak gdyby na wyścigi?
 Ej bratku nie przeszkadraj do Kobiet idę Ligi!

Czy w mieście, czy w miasteczku są pięknych panien grona
 Wierają nocy, grose wrzystko dla „relutona” !!!

To zechcesz to otnymasz od pięknych ^{panin} wdane.
Tenże książek do czytania, już masz!... elementar!..

Idź jedziesz zaś do kadry, a jesteś od piechoty
Dostaniesz igły, nici i środek na nagięty.

Kadejdzie zaś Beliniak, nie patrz nań z ukosa,
Tabaku dadzą paczkę, chusteczki dwie do nosa.

Masz wąsik sryk exarniutki a sturysz wartyleryi
Dostaniesz nowe spodnie, bez żadnych beraweryi.

Nie jeden, Legun z tamtąd gramofon nawet diwiga
No kopach tańce, bale! a kto to robi? Liga!!!

Legunom też kolebę przyniósł ongiś gwiazdka.
G'zarty reluto ny, przez tydzień Rodki ciastka

Myslicie pewnie państwo? że sato Kobieta Liga
"Leguny" Błogostawig!... Jak Boga kocham!
Tigg.!!!!

Gwattu!!!

Wszystkie skautki w Nowym Jageru,
Obrąbiły się głęboko.

Bo raz legun' (na rycinie)
Łrobił do nich, "perskie oko...!!!"
Na biednego Obijaka.

Tadta wielka anatema.

Takie leq w niego gromy
Że już dlan'... ratunku niema!

Bo skautowskie on prawidła,

I skautowskie przykazania

Skrywdził...!!! (właśnie tą rycinę)

Ai się, lud na nogach stania.

Łrego? mówię że ze zgrozy!
Ja zaś twierdzą, że z uciechy
Będzie musiał wręć obijak.
Krótkie twarde zgryść onechy.

Jak go chwycę kiedy wręce...
Rozdzielone skautki - młódki...

To pewnością za tą zbrodnię
Obskubi mu..... capię brodkę!!!

Do lwowskiej gospody!!!

Strzelnico! królów kurkowych niedrzo stawetna!
Ongis' tetrinas' zyciem, hucznymi zabawą.
Knałas tłumem rozbawionym, conajmniej jak Etna.
Dziś nad tobą boleje kontuszowice prawy.
Dziś tarę po twych salach rełutonskie strzelce
Tłum panien w śnieżnej bieli sprężyscie się kęta
Druwonią szklanki, talere, sęcącą widelce
Won' smarzonej kapusty, pać z kąta do kąta.

Struwniej! w murach przestronnych strzeleckiego grodu,
Pięsiady do siwitania, trwały nieprerwanie.
Szampan strelał korkami, wyjęty wprost z lodu,
Bawili się miodziem i dowcipne panie.
Dziś nawet na Sylwestra, "głucho jest w gospodzie."
Rełuton przeklinając, wodze los garbaty
Myśli: obydwie ręce opartwszy na brodzie,
Takim cudem wydostać, gracie "tyk korbuty!"

Bo dawniej na Strzelnicy, wytworna swoboda
Nikim niekrepowana, jasniata jak w petni.
Dzis' w legunoiu gospodric, panieneczka mtoda,
Troga role cenzora drierzy niepodzielnie.

Lecz nie dziwne!... ze w gospodric nuda sie panoszy
ze brak zycia tam! w owym! srodowisku gosci.
Ha! gdy chcecie piekne panie, zyc' w wiewie, w rozkoszy
To uijcie legunam!... wiecej serdecznosci.
Elen.



Redaktor od kory: Ludwik Markowski 4. p. p.